Rok I. Lwów 5 maja 1883. **Nr. 9.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Nasi historycy a śp. Szujski i broszura Hohoffa: „Protestantismus und Socialismus."

(Historisch politische Studien. *Paderborn* 1881 X. 184 str., 90 ct.

(Dokończ). Indywidualizm i subjektywizm, podstawa protestantyzmu, przyjęły się także na polu ekonomii narodowej, i znalazły teoretyczne sformułowanie w systemie Adama Smitha i szkole manchesterskiej. Dr. Walentyn Mayer*), racyonalista, powiada: „Dopiero przez Adama Smitha protestantyzm stał się prawdą w swym najważniejszym kierunku, socyalnym mianowicie. Co Luter zdziałał jednostronnie, t. j. pod względem tylko religijnym, to spełniło się tutaj w życiu materyalnem, zatem w sferze, która na stósunki i czynności ludzkie o wiele bezpośredniej wpływa, niż religia. W tej formie panuje protestantyzm aż do dziś dnia nad światem; zbudował on sobie tron na polu ekonomicznem nawet w tych krajach, które przy starym Kościele trwają". Niedostatki tej nowej szkoły wyprowadza autor z jej zasady. „Główne niedostatki i błędy nowej nauki ukazały się dość szybko; były zaś tylko koniecznemi skutkami samego pryncypium. Jak protestantyzm przy wyszukiwaniu wiary i przekonania każe się jednostce oprzeć na sobie samej, na swem własnem sumieniu, jak przeto, *nie znając jedności wyższej i węzła wyższego*, wszystko rozbija na samoistne, niezawisłe monady, przerzucając bezwzględność (*Absolutheit*), która dawniej całości jako całości przysługiwała, w jednostki jako jednostki: tak pojmuje nowa ekonomiczna nauka wszystko abstrakcyjnie, w oderwaniu od wszelkiej wyższej jedności, od której dopiero jednostka swe właściwe miejsce, swą słuszną granicę, słowem należyte jej stanowisko otrzymać może".

L. Blanc (Hist. de la Revol. I. 10.) pisze: „Indywidualizm, inaugurowany przez Lutra, rozwinął się ze siłą niepokonalną; a obrany z elementu religijnego odniósł tryumf we Francyi przez publicystów Zgromadzenia narodowego konstytuującego (Constituante). On rządzi obecnie, on jest duszą spraw". Saint-Simon (Oeuvres, VI. 91) zgadza się, orzekając: „Dezorganizacya społeczeństwa europejskiego dokonywała się stopniowo, począwszy od reformacyi Lutra". (I. 162): „Luter, podkopawszy w umysłach tę starą powagę, która była siłą kleru, zdezorganizował Europę". Aug. Comte (Cours de philosophie positive, IX. 56) orzeka: „Społeczeństwo jest dzisiaj zdezorganizowane tak pod względem duchowym, jak doczesnym; anarchia duchowa poprzedziła i zrodziła anarchią doczesną". Dr. C. F. Grieb (*Gesellschafts-Oekonomie*, Stuttg. 1848, str. 17.) zgadza się na powyższe zapatrywanie francuskich autorów, kiedy pisze: „Ogłoszone od Lutra prawo wolnego badania nie na długo ograniczało się tylko do zakresu religijnego; już we wielkiej wojnie chłopskiej przedziera się w zakres politycznych i materyalnych interesów.... W zakresie pracy otwiera reformacya jednostce drzwi na oścież i wywołuje zasadę nieograniczonej konkurrencyi. Szranki, które dotąd ścieśniały człowieka, częstokroć ku jego własnej i całego społeczeństwa korzyści, muszą upaść; w poczuciu, rzekłbym nawet: w zarozumiałości, swej siły nie uznaje człowiek żadnej powagi nad sobą. Jak ta zasada sprzyja pokonaniu materyi i zwiększeniu produkcyi, to jasno każdy poznaje: ale nie mniej jasno się przekonuje, że musi przyjść do przewagi mocniejszego nad słabszym w nowej formie. I to się rzeczywiście stało".

Nasz autor, zakończając rachunek z „reformacyą" i obliczając jej mniemane „*plus*", tak się wyraża:

1) „protestantyzm chciał chłopów politycznie emancypować, a pchnął ich przez wojnę chłopską i 30-letnią w niewolnicze prawie poddaństwo;

2) protestantyzm chciał polepszyć materyalnie położenie „biednego człeka", a stworzył on właściwie, a nie kto inny, *pauperyzm* i *proletaryat*;

3) protestantyzm chciał umysły uwolnić od religijnej przemocy Kościoła rzymsko-katolickiego, a wywołał straszliwą tyranią sumień, niesłychaną dotąd w dziejach zasadę: *cujus regio, illus religio*, według której kraj ma wyznawać religią swojego władzcy;

4) protestantyzm chciał usunąć prymat papieża, a wyposażał każdego tuzinkowego księcia władzą cezaropapistyczną, jaką niegdyś mieli rzymscy cesarze, którzy w swej osobie połączyli godność imperatora i najwyższego kapłana;

5) protestantyzm zanegował nieomylność Kościoła powszechnego i papieską, a uczynił każdego protestanta z osobna nieomylnym papieżem, jak trafnie już przed 200 laty zauważył słynny satyryk francuski Boileau: *Tout protestant fut pape, la bible à la main*" (każdy protestant był papieżem, z biblią w ręku);

6) protestantyzm wywołał z jednej strony absolutyzm panujących, głosząc przesadne pojęcia o prawie Bożem świeckiej władzy i o bezwzględnym dla poddanych obowiązku posłuszeństwa; z drugiej strony zaś wynalazł naukę o najwyższem bezwarunkowem zwierzchnictwie ludu (*Volkssouverainetät*) i o nieograniczonem prawie rewolucyi;

7) protestantyzm chciał religią oczyścić, podnieść i udoskonalić, a poniżył ją do rzędu niewolnicy świeckich

*) Das Eigenthum nach den verschiedenen Weltanschauungen, 1871, str. 30 sqq.

interesów i celów; chciał ją odnowić, a tymczasem ją sfałszował i podkopał;

8) protestantyzm chciał być „reformacyą“, a był według wyrażenia Cobbeta: dewastacyą!“

Oto krótko naszkicowane *„facit“* protestantyzmu, czyli „reformacyi“, o której „zbawiennych“ skutkach prawią nam nasi uczeni, powtarzając bezmyślnie (jak za panią matką pacierz) to, czem się od swoich mistrzów na protestanckich wszechnicach przepoili! Komukolwiek znane są dzieła katolickich autorów, ktokolwiek ma uszy ku słuchaniu i rozum ku sądzeniu, dla tego rzeczy te są jasne i od dawna znane. Zbyteczna dodawać, że powyższy rachunek nie wyczerpuje wszystkich ujemnych skutków „reformacyi“, ale bo też Hohoff chciał zwrócić uwagę tylko na najwybitniejsze.

W „dodatku“ traktuje nasz autor o „Magdeburskich centuryach, jako prototypie protestanckiej historyografii i o fałszowaniu historycznej prawdy w późniejszych czasach“, „o rozwoju protestantyzmu w Anglii“, o „tak zwanej niemieckiej reformacyi filozofii“, a w końcu „o destruktywnej, anarchicznej tendencyi całego protestantyzmu i liberalizmu“. Nie mniej pouczającemi są i te artykuły godne wszelkiego polecenia. Bliżej ich nie rozbieramy, gdyż chcieliśmy tylko główną treść książki Hohoffa polecić uwadze czytelników, aby wiedzieli, co trzeźwiejsi protestanci sądzą o owych „zbawiennych“ skutkach pseudoreformacyi. Niniejsze zaś artykuły dodatkowe omawiają niektóre kwestye szczegółowiej, poprzednio już dotknięte i w ogólnych rysach ocenione.

Po przeczytaniu tej książki przypominają się słowa: *Veritas Domini manet in aeternum!* Prawda Boża trwa na wieki! Żaden człowiek nie może jej poprawić, a jeśli się świętokradzko targnie, ten zamach mści się okrutnie na nim i na wszystkich, co za nim poszli.

Ks. dr. I. Bąba,
prof. hist. kościel. w Tarnowie.

Stolica św. i Armenia.

W nrze 6 „Wiadom. Kat.“ z b. r. zamieściliśmy brewe Ojca św. Leona XIII, którem ustanawia w Rzymie *Collegium armenum*. Dziś zwrócimy uwagę szan. Czytelników naszych na doniosłość tego aktu św. Stolicy apostolskiej, łączącej wszystkie narody, mimo różności obyczajów i mowy, jednem i temsamem uczuciem miłości. Akt ten jest tem ważniejszy, że chodzi tu o naród intelligentny i zdolny przejąć się cywilizacyą chrześciańską, jakim bezwątpienia jest naród armeński. Skłonny z natury do życia pracowitego i spokojnego, chciwy nauki, na wskróś chrześciański, pracujący nad odrodzeniem się narodowem, stanowi w Azyi pierwiastek odradzający, który wiele zaważy na szali rozwiązania kwestyi wschodniej, i to bez zetknięcia się ze sobą potęg europejskich i bez naruszenia ogólnego pokoju. Korzyści polepszenia stósunków materyalnych Armenii nie mogły ujść przezorności mężów stanu, zebranych na Kongresie berlińskim. Z tego to powodu zawarowano w traktacie, zawartym w onym czasie, szereg reform, które jeszcze nie zostały zaprowadzone, ale które mimo to świadczą ze strony Europy o przekonaniu, że ten kraj zasługuje na jej troskliwość i opiekę. Obok tych życzliwych wpływów politycznych, ale dotąd mało skutecznych, istnieje inny wpływ o wiele dawniejszy, stalszy i bez porównania korzystniejszy dla narodu armeńskiego: jest nim katolicyzm, który czerpiąc swoję energią i siłę od Stolicy ś., nie przestaje szerzyć oświaty pomiędzy masami i utrzymywać obok poczucia chrześciańskiego żywe poczucie narodowe. Sami Armeńczycy schizmatycy uznają dobroczynną działalność katolicyzmu na korzyść swego kraju i stwierdzają to odrazą, jaką okazują względem bałamucącej propagandy sekt protestanckich. Słusznie zaś zwracają się do duchowieństwa katolickiego, bo ono mówi językiem narodowym i uczy młodzież języków europejskich, przeznaczonych do uzupełnienia edukacyi, która zapewnia tym, którzy ją odbierają, niezaprzeczoną wyższość umysłową. Założenie Kollegium armeńskiego w Rzymie, tem wielkiem ognisku dwóch cywilizacyj powszechnych, w cieniu Watykanu, zkąd mimo ciężkich prób obecnej chwili Namiestnik Chrystusowy nie przestaje wywierać swego wpływu na panujących nad narodami i ujmować się za uciśnionymi, musi przejąć radością cały naród armeński. Rzeczywiście zakład ten będzie niejako nową rękojmią postępu religijnego i politycznego, który naród urzeczywistni, gdy Bogu poświęcone zastępy, ktore z niego wyjdą, pójdą rozszerzać w swojej ojczyźnie nauki, w niem zaczerpnięte. Ta nieustanna i jawna troskliwość Stolicy św. zasługuje, aby była ze strony narodu armeńskiego ocenioną podług jej prawdziwej wartości. Ci, którzy przez swoje stanowisko i swoję powagę wywierają przeważny wpływ na ten lud, powinni ze wzajemnych stósunków Stolicy św. i Porty wyciągnąć niezaprzeczone korzyści, jakieby przyniosło zbliżenie się w kwestyi religijnej. Światli Armeńczycy, ci, którzy dążą do wzniosłego ideału przyszłości swej ojczyzny, nie mogą nie wiedzieć, że schizma nie tylko zniszczyła jedność religijną, która stanowi siłę moralną narodów, lecz nadto pod względem politycznym stała się przyczyną pogorszenia stanu społecznego ich kraju, wzbudzając podejrzenia Porty przeciw mięszaniu się i przewodzeniu władzy, znajdującej się pod wpływem Rossyi. Stan obecny Armenii musi wzbudzać najgłębsze współczucie u tych, którzy mieli sposobność ocenienia rzeczywistych zalet tego prawego i pracowitego ludu; wielkie mocarstwa nakazały ważne reformy na jego korzyść, lecz ich wykonanie napotyka, jak zawsze, na nieufność rządu tureckiego. Nie jestże rzeczą widoczną, że te podejrzenia zniknęłyby w chwili, w którejby władza duchowna nad narodem armeńskim znajdowała się skupioną w Konstantynopolu, w warunkach umożliwiających ujęcie się Stolicy świętej za wszystkimi Armeńczykami bez różnicy?

Kwestya armeńska, uwolniona z pod wpływu Rossyi, która ją utrzymuje w stanie ustawicznego przesilenia i niepewności, znalazłaby wkrótce zadawalniające rozwiązanie; niechęć Sułtana do nadania Armeńczykom swobód politycznych zniknęłaby w obec przeświadczenia, że są jego najwierniejszymi poddanymi. Jeżeliby zaś jeszcze pozostały trudności do pokonania, Stolica św. dowiodłaby na nowo Armenii przez swą działalność pojednawczą i za poparciem mocarstw katolickich, że Leon XIII, podobnie jak jego sławni poprzednicy, zachowuje tradycye Kościoła, „tej matki dobroczynnej, nieustannie zajętej szczęściem wszystkich narodów, mimo rozmaitości obyczajów, która je odróżnia i odległości, która je dzieli“.

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

V. Doskonałość trzeciego Zakonu. To, cośmy dotąd o Tercyarstwie powiedzieli, mogło już obudzić cześć pobożną dla tej instytucyi, przecież pozwolimy sobie jeszcze zebrać dowody bardziej przemawiające za doskonałością tejże. Doskonałość tej instytucyi wykazuje się:

1) Z świętości założyciela, który jako obraz skończony na podobieństwo boskiego Zbawcy, jakiego prawie nie widziano od czasów apostolskich, mógł wołać z św. Pawłem: *„Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów“*. (1. Cor. IV. 16). Czem był św. Franciszek dla Kościoła przez założenie swego zakonu, to okazuje sam Kościół, który jeszcze w naszych czasach pamięta, jaką podporę uzyskał dla siebie przez Jego trzy zakony,

albowiem przy koronacyi widzialnej głowy chrześciaństwa, po modlitwie do Ducha Przenajświętszego, aby oświecał Kościół, i do Najświętszej Panny Maryi, aby go miała w swej opiece, przydaje trzecią do św. Franciszka Serafickiego, aby go tak dalej podpierał, jak go dawniej odnowił.

2) *Z* zamiaru tej instytucyi. Zakon ten nie tylko ma na celu ubogacić członków swoich uczestnictwem odpustów, ale głównie chce nawrócić grzeszników i podać im sposobność do odpokutowania za popełnione grzechy; zasłania przed niebezpieczeństwami upadku, zagrzewa w obojętnych duszach gorliwość, sprawiedliwych i niewinnych utrwala i umacnia w dobrem i prowadzi do coraz wyższej doskonałości. Tercyarstwo musiało silnie oddziaływać na moralność społeczeństwa, skoro znalazło naśladowców w innych zakonach. Na podobieństwo bowiem tercyarstwa św. Franciszka założono później podobną instytucyę w zakonach OO. *Dominikanów*, *Augustyanów*, *Karmelitów* i *Serwitów*.

3) Z przykładu świętych i znakomitych osób. Zakon trzeci ma w gronie swojem wielu papieży, którzy pomimo swojej wysokiej godności jako zastępcy Chrystusa, uświetnić chcieli tę instytucyę i na tę regułę św. professyę składali, aby wyjednali sobie pośrednika w niebie we św. Franciszku. Do rzędu tych najdostojniejszych synów należą tacy papieże, jak: Grzegorz IX, Grzegorz X, Marcin V, Klemens VII, Innocenty XII (który przyjął suknię pokutną z rąk O. Bonawentury Porrico, generała Bernardynów i Reformatów, i w tej sukni umarł w r. 1700); wielkopomnej pamięci Pius IX złożył śluby na regułę tercyarską, jako arcybiskup Spoleto w r. 1829, w klasztorze św. Bonawentury w Rzymie; także chwalebnie dziś panujący Ojciec św. Leon XIII jest także tercyarzem. Nadto annały zakonu wykazują więcej, niż 3.000 kardynałów, patryarchów, biskupów i najwyższych prałatów. Są tam także szukający tą drogą nieba cesarze i cesarzowe, a królów jest 50. W naszych czasach żyje pod chorągwią św. Franciszka wiele książąt, księżniczek, osób dostojnych, bogatych, co jest dowodem, że Bóg dał Zakon ten nie tylko dla niższych klas, ale dla wszystkich stanów. A iluż Tercyarzy jest w niebie? To tylko samemu Bogu wiadomo. Znamy jednak niektórych z orzeczenia Kościoła. Oto ich imiona: bł. Luchezy, pierwszy tercyarz 15 kwietnia; — 15 św. męczenników japońskich 5 lutego, — św. Ferdynand, król hiszpański 31 czerwca; św. Ludwik IX, król francuzki 25 sierp.; — św. Elzear, hrabia 27 września; — św. Iwo, kapłan i adwokat ubogich 19 maja; — św. Konrad, pochodzący z wysokiego rodu 19 lutego; — św. Piotr z Sieny 16 marca; — błogosł. Paula Gambara, hrabina z Kosta, wdowa 29 marca; — błog. Gerard z Villamagna 31 maja; — św. Elżbieta, wdowa, królowa Turyngii 19 listop; — bł. Aniela z Foligno wdowa, hrabina Costelle 15 lipca; — św. Brigitta, z początku z mężem swoim Ulfo tercyarka, później fundatorka zakonu swego 8 paźdź.; — św. Franciszka Rzymianka, najprzód tercyarka, później fundatorka Oblatek 11 marca; — bł. Ludwika Albertońska 31 stycz.; — bł. Humiliana 29 maja; wszystkie wdowy z wysokich rodów; — bł. Michelina, wdowa 19 czerwca; — św. Małgorzata Kortońska, pokutnica, Magdalena zakonu 22 lutego; — św. Delfina, żona św. Elzeara hrabiego 26 listop.; — św. Koleta, najprzód tercyarka, potem reformatorka Klarysek 6 marca; — św. Aniela Merici, najprzód tercyarka, potem fundatorka Urszulanek 31 maja; — św. Róża z Witerbo 4 listop.; — bł. Wiridiana 13 lutego; — św. Klara z Montefalco 18 sierp.; — św. Hiacynta, hrabianka Mariscotti 30 stycz.; — bł. Lucya 26 września; — św. Marya Franciszka, dziewica z Neapolu 27 pazdz. i błog. Elżbieta Bona 5 grudnia. Zakon trzeci ma według świadectw historycznych i większego Menologium policzonych w poczet Świętych i Błogosławionych przeszło 1000. Jakaż to poważna liczba! Jeżeli według wyroczni Pana Jezusa poznaje się dobre drzewo z dobrych owoców, można więc wywnioskować i udowodnić doskonałość Trzeciego zakonu św. Franciszka z orszaku Świętych i Błogosłaionych których dało to drzewo Kościołowi, to drzewo, Bogu dzięki i w naszych także czasach urodzajne. Oto 15 kwiet. 1860 roku umarła we Florencyi tercyarka, Anna od 5 ran, fundatorka tak zwanych Stygmatynek i prawie w tym samym czasie umarła w Rzymie świecka tercyarka, obiedwie zakończyły życie w opinii świątobliwości. Nie możemy się powstrzymać, aby na tem miejscu nie wspomnieć, że największy poeta Dante Alighieri i Krzysztof Kolumb, odkrywca Ameryki, byli także tercyarzami. Sławny przyjaciel Dantego Gioto, przyozdabiające bazylikę św. Franciszka w Assyżu freskami, przedstawił tryumf św. Franciszka w niebie na obrazie, umieszczonym nad ołtarzem papieskim w środkowym kościele. Na północnej stronie z lewego boku obrazu postawił Dantego Alighieri w ubogim habicie tercyarzy, do których należał z wielkiej czci ku św. Franciszkowi, według świadectwa najdawniejszych historyków. Istotnie na tym obrazie jest typem, przedstawicielem Trzeciego zakonu, bo w bliskości jest tam umieszczony brat Jan Murro, generał, jako przedstawiciel pierwszego zakonu, a przedstawicielką drugiego Zakonu jest tam św. Klara. Dante zapewne to miał na myśli w następujących wierszach swojej Boskiej Komedyi:

Miałem ja powróz, który naokoło
Mnie opasywał, a którym ja niegdyś
Myślałem ująć pstrokatą panterę.

Krzysztof Kolumb podobnież dał szlachetny przykład chrześciańskiej pobożności w wieku piętnastym, jak Dante Alighieri w trzynastym; w niej czerpał odwagę, moc i siłę do wykonania heroicznych czynów i do zniesienia z cierpliwością i wytrwałością wszystkich oszczerstw i upokorzeń. W klasztorze św. Franciszka pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny della Rabida ułożył ostatecznie plan odkrycia nowego świata z O. Janem Perez i ten gwardyan i przyjaciel wpisał Kolumba do Trzeciego zakonu św. Franciszka. Kolumb był istotnie gorliwym tercyarzem. Chodził w ubogiej tercyarskiej sukni publiczni e, w niej cierpiał wiele, w niej umarł i pochowany.

4) Także z treści reguły samej wynika doskonałość tego Zakonu trzeciego. Istota reguły nakłania swych członków najprzód do najgorliwszego przestrzegania przykazań Bożych i Kościoła, do poskromienia i zwalczenia trzech najgłówniejszych nieprzyjaciół zbawienia naszego; następnie do prawdziwego, istotnego oderwania serca od tej ziemi, do starannego zachowania czystości według stanu i do pokornego posłuszeństwa przełożonym duchownym i świeckim. Kto zachowa w całości tę regułę, odzierży z tego duchowne korzyści i błogosławienstwa; kto zaś nie zachowa, nie popełnia żadnego grzechu; kto uzyska dyspenzę od przepisów niektórych, ma uczestnictwo we wszystkich duchownych dobrach zakonu.

5) Doskonałość instytucyi okazuje się nareszcie z objaśnień i potwierdzeń tej Reguły od tak wielu papieży, jak to już wykazaliśmy poprzednio. (C d. n.)

KORESPONDENCYA.

Przemyśl 30 kwiet. b. r.

Arcyksiąże Wilhelm, syn arcyksięcia Karola, wielkiej sławy wojownika, przed którym Napoleon I. miał respekt, bawił w mieście naszem od wieczora piątkowego do dzisiejszego wieczora. Jako najwyższy inspektor artyleryi austryackiej zwiedzał fortyfikacye, które okalają gród nasz w promieniu kilkumilowym. Czy dzisiaj mają tę samą fizognomię

te presidia, przeciw apetytowi moskiewskiemu zbudowane, jak przed dwoma laty, kiedy się moskiewscy inspektorowie sztabu generalnego im przypatrywali, o tem sądu wydać nie umiem. Arcyksiążę — jak mi opowiadali oficerowie — wśród słoty, rozcieczy bezdennej, bądź podwodą, bądź piechotą, jeśli koła ugrzęzły, w otoczeniu jenerałów i oficerów inżynieryi i artyleryi dokonał inspekcyi. Wśród marszów po bagnach i górach, które się rozłaziły od deszczów nieustannych, szczególnym humorem animował swoich towarzyszy, brodzących po pas w roztopach. Za takim wodzem — mówili mi — idzie się w ogień kartaczowy, jak w taniec uroczy. Jeśli Arcyksiążę zbudował korpus oficerski nieznużoną pracowitością, to nie mniej zbudował nas wszystkich i lud zgromadzony na prymaryi niedzielnej w katedrze swoją pobożnością. Według zapowiedzenia przybył w niedzielę o godzinie $7^1/_2$ do katedry z adjutantem swoim. Najprzew. ks. Biskup, otoczony kapitułą i klerem, ubrany pontyfikalnie, przyjął u wielkich drzwi najdostojniejszego Gościa, a podawszy Mu aspergille, poprowadził przed wielki ołtarz, gdzie Arcyksiążę miał przygotowany fotel i klęcznik. Zaraz ks. Biskup odprawił cichą mszę św., podczas której kanonik asystujący podał Arcyksięciu do pocałowania Ewangelią i pacyfikał. Klerycy seminaryum tutejszego śpiewali w czasie Mszy św. Ks. Biskup dał uroczystą benedykcyą przy końcu, a wdziawszy kapę, odprowadził Arcyksięcia do drzwi wielkich i podał kropidło. Wieczorem dnia tego prosił Arcyksiążę przez swego adjutanta, ażeby dnia następnego, t. j. w poniedziałek, była Msza św. za duszę ś. p. ojca jego arcyksięcia Karola, jako w rocznicę zgonu. O 8 godzinie przyjęty został jak wczoraj przez ks. Biskupa, kapitułę i kler u głównych drzwi katedry, i znowu ks. Biskup odprawił Mszę św. według intencyi Jego Cesarskiej Wysokości, a klerycy śpiewali na chórze. Arcyksiążę, jak wczoraj, tak i dzisiaj słuchał Mszy św. klęcząco, a od *Sanctus* modlił się z książeczki. Po Mszy św., według rytu wczorajszego odprowadzony do bramy głównej, podziękował uprzejmie ks. Biskupowi. W niedzielę po południu udzielić raczył ks. Biskupowi audyencyą, a dzisiaj w porze południowej raczył odwiedzić ks. Biskupa w pałacu i raz jeszcze wyrazić swą wdzięczność wysoką za nabożeństwo. Ubogich kościoła raczył obdarzyć jałmużną, a dowiedziawszy się, że ks. Biskup zajmuje się restauracyą katedry, przysłał na ten cel 100 zł. na ręce ks. kanclerza przez swego adjutanta. Przed odjazdem Jego Cesarskiej Wysokości pociągiem wieczornym do Krakowa, ks. Biskup przybył z ks. Sufraganem swoim na dworzec kolei celem złożenia hołdu pożegnalnego. Przy tej okazyi przedstawił Arcyksięciu ks. Suffragana swego, poczem wśród znacznej liczby sztabowych oficerów, tudzież oficerów artyleryi, inżynieryi i dragonii toczyła się rozmowa tak ożywiona, że w zbyt szczupłej, jak na Przemyśl, sali, brzmiało jak w ulu. Niebawem przybył także ks. biskup ob. gr. kat. J. Stupnicki z hołdem. Oprócz trzech Biskupów i c. k. Starosty sami oficerowie otaczali Arcyksięcia, który z nadzwyczajną uprzejmością rozmawiał z każdym prawie. Na raport plac-majora, że pociąg gotów, Arcyksiążę, podawszy rękę biskupom, wyszedł na peron, i odprowadzony przez wszystkich pożegnał ich uprzejmie.

Do odpowiedzi na recenzyą:

W skutek odpowiedzi ks. dra A. Kopycińskiego, zamieszczonej w nrze poprzednim „Dobrego Pasterza“, otrzymaliśmy od autora recenzyi jego dzieła jeszcze kilka słów, które tu zamieszczamy, zamykając zarazem dalszą w tej sprawie dyskussyą. Oto słowa recenzenta:

Szanowny autor rzecz swoję co do 1-go punktu należycie uzasadnił. Zwracam tylko uwagę na instrument approbaty i juryzdykcyi do słuchania spowiedzi w dyec. przemyskiej obrz. łać., w którym te się znajdują słowa: *concedimus facultatem sacramentales omnium fidelium dioeceseos confessiones, tam in ea degentium, quam advenientium, non tamen Sanctimonialium, audiendi etc.*

Co do 4 punktu przyznaję słuszność szan. Autorowi.

Co do 5 punktu myli się Autor. Mięsza bowiem list past. biskupa Macieja z VI kurendą tegoż z r. 1871, w której tak stoi na str. 4, p. 1.: „.... *Et quamvis solemnis promissio in §. IV contenta et a sodalibus emittenda juxta consultationes supramemoratae Congregationis inter vota formalia, sub gravi obligantia, nullatenus recenseri potest, tamen ipsi S. Congregationi visum est, denominationem „voti“ retinere.* (*sic.*) IKKKi.

BIBLIOGRAFIA.

Judenspiegel. Padernborn 1882. W dziełku tem, które na siebie powszechną zwraca uwagę, jest omówiona kwestya: *Czy wolno żydom zamordować katolika dla celów religijnych?* Autor, obznajomiony należycie ze zwyczajami żydowskiemi, ich liturgią i literaturą, zajmuje się przedewszystkiem wyjaśnieniem różnych ustaw, odnoszących się do wzajemnego stósunku i obcowania żydów z chrześcianami, i przytacza wiele miejsc z Talmudu. Przebieg całej sprawy wyłuszcza w sposób następujący: Już w IV wieku po Chrystusie zrobiono spostrzeżenie, że wiele dzieci chrześciańskich ginęło. Nie bez pozoru posądzano żydów o to, że oni zabijają dzieci do swoich religijnych obrządków. I w następujących wiekach zdarzały się podobne wypadki, ztąd i owo przypuszczenie przechowywało się ustawicznie w umysłach chrześcian. Czyli zaś rzeczywiście i w jakich razach zabijano chrześcian do obrzędów religijnych, to było i jest przedmiotem badań historycznych. W dziele jednak tem rozbierana jest nie kwestya faktu, ale kwestya prawa, t. j. pytanie, czyli to zabijanie chrześcian w celach religijnych jest przez talmud dozwolonem, lub nie. Jak wiadomo księgi żydowskie, które zawierają ustawy religijne, rozpadają się na dwie klasy, t. j. na *Peschath* i *Kabbałę. Peschath* znaczy tyle, co pojedynczy, i obejmuje księgi dotyczące ustaw, a mianowicie Talmud i wyjątki z niego. Księgi te nazywają się po hebrajsku *Schulchan aruch* (nakryty stół). Według *Schulchan aruch* nie poczytuje się wcale za grzech żydowi, jeśli zabija katolika. Owszem według Talmudu, wydanego w Amsterdamie przez *Bambenesti*, mają żydzi obowiązek wytępić wyznawców Chrystusa Pana, podczas gdy w księgach *Peschathu* nie ma takiego pisma, któreby przepisywało, albo dozwalało zabijać chrześcian dla religijnych obrzędów. — *Kabbała* znaczy tyle, co tradycya. Zawiera wiele miejsc z Pisma św., które tłómaczy zawsze alegorycznie i mistycznie. Znajduje się w niej również wiele słów, a nawet i zdań chaldejskich. Stąd nie każdy może ją łatwo zrozumieć, bo wtajemniczeni są w nią tylko niektórzy rabini. Aby mieć pojęcie, jak *Kabbała* tłómaczy przewrotnie Pismo św., przytaczamy niektóre przykłady. I tak w *Księdze królewskiej* czytamy o *Dawidzie*: „Męża, któryby zabił Goliata, ubogaci król bogactwy wielkiemi, i da mu córkę swoję“. *Kabbała* nadaje inne tym słowom znaczenie i tak tłómaczy: Kto zabije goja, temu Pan da swoję córkę, t. j. tego Bóg ze sobą zjednoczy. A na innem miejscu dowodzi *Kabbała*, że rozlewanie krwi chrześcijańskich dziewic, lubo osobiście skażonych, jest przyjemną Bogu ofiarą, a nawet może łaski pewne wyjednać. Powołuje się w tym razie *Kabbała* na słowa *Księgi przypowieści* (30, 9 itd.). Wreszcie napotykamy w niej i inne ustępy, które są zupełnie sprzeczne z myślą Pisma ś. Wyraża się bowiem *Kabbała*, że ci, co karmią Boga krwią gojów, będą w niebie jak blask jaśnieć, a dalej nazywa tego rodzaju morderców sierotami. — Na tem kończy się przebieg

całej kwestyi. Rozstrzygnięcie, czyli wolno jest żydom zabijać chrześcian dla celów religijnych, czyli też nie, według tego, co powiedzieliśmy, nie jest już trudnem dla Czytelnika.

2) *Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci III i IV klasy szkół ludowych* przez ks. Józefa Krukowskiego, dra ś. teol. i t. d. Kraków 1883. Nowy ten przewodnik, napisany na tle katechizmu średniego O. Deharbe'a, jest podzielony na 86 lekcyj z dodatkiem 14 lekcyj powtarzania. Co do metody, tem różni się od przewodnika I i II, że autor trzyma się w nim drogi *analitycznej*, zamiast jak w tamtych syntetycznej, t. j. objaśnia ważniejsze pytania, a nawet i pojedyńcze wyrazy, poprzestając na podaniu wątku myśli, a zostawiając bliższy rozbiór swobodzie księży katechetów. Przewodnik niniejszy nie zawiera wprawdzie skończonych katechez, czego zresztą szan. autor nie zamierzył, ale zawiera treściwe objaśnienia katechizmu z podaniem skazówek, jak się należy zniżyć do pojęcia dzieci, tak w mowie, jak w wykładzie. Tym celem zużytkował autor, ile się dało, znakomite *Erklärungen ks. J. Schmitta* i sam pododawał wiele cennych uwag, z innych dzieł katechetycznych i własnego doświadczenia nabytych, i powiązał je w logiczną całość. Wreszcie poprawił także błędy nowo przepisango katechizmu. Nie wątpimy przeto, że ta nowa praca niezmordowanego autora odda usługi księżom katechetom w ogólności, a mianowicie kapłanom młodym, pragnącym swe siły poświęcić szczerze tyle zbożnej pracy, jaką jest bezsprzecznie katechizowanie dzieci.

3) Ks. Jan Siedlecki, spowiednik przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, wydał swym nakładem nowe: *Cantionale Ecclesiasticum ad usum ecclesiarum Poloniae, juxta decreta Synodorum, praesertim Synodi Petricoviensis*, cum adnotationibus caeremoniarum et instructione ad cantum choralem, ułożone i zebrane przez ks. C. W., kapłana dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Druga część tego kancyonału, noszącego *Imprimatur* ks. biskupa W. Popiela, któremu jest dedykowany, zawiera responsoria dla użytku kościołów katedralnych i większych.

4) *Bilder-Bibel.* Pod tym tytułem wydała znana księgarnia pana Herdera w Fryburgu w Brizgowii 40 kolorowanych obrazów, przedstawiających najważniejsze fakta ze starego i nowego Testamentu. Nie są to wprawdzie obrazy artystycznej wartości, któreby wymaganiom sztuki zupełnie odpowiadały, mimo to dzieciom początkującym, a mianowicie wiejskim, mogą wielce ułatwić nauczenie i zrozumienie najważniejszych wypadków z historyi biblijnej. I z tego powodu zasługują na uwagę szan. Kleru parafialnego. Z tejże księgarni wyszły także w drugiem poprawionem wydaniu: *Dzieje św. w skróceniu opowiedziane przez dra I. Schustera*, znane szan. Czytelnikom naszym z poprzednich roczników tych pism.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

P. Jak rozumieć wyrazy „inter levantem et levatum?“

Odp. Teologowie i kanoniści rozumieli przez *levantem* ojca chrzestnego lub matkę chrzestną. W indulcie, dozwalającym biskupowi dyspensować od przeszkody pokrewieństwa duchowego jest zastrzeżenie: *praeterquam inter levantem et levatum*, azatem nie mógłby biskup zezwolić na małżeństwo między ojcem chrzestnym i córką chrzestną, lub między matką chrzestną i synem chrzestnym; lecz zezwala dyspensując na małżeństwo między ojcem chrzestnym i matką do chrztu podanego dziecięcia, lub matką chrzestną i ojcem naturalnym dziecięcia. Między kumotrami nie zachodzi przez podanie do chrztu żadna przeszkoda małżeńska podług zasady: *levans, levatus, levatique parentes.*

W nowszym czasie zaczęło kilku autorów tłómaczyć wyrazy *levans* inaczej. Do nich należeli kanoniści francuscy Brillaud i Téphany. Pierwszy w dziele swem (Traité pratique p. 54) tak się odzywa: „Sens zwykły wskazuje, że zwrot: *levantem* oznacza ojca lub matkę chrzestną; lecz list sekretarza biskupiego w Moulins, księdza Gilbert, objaśnia nas, że inaczej Kurya rzymska rozumie ten ustęp indultu. W r. 1865, pisze nam ks. Gilbert, zapytałem Rossi'ego (agenta), czy zastrzeżenie: *praeterquam inter levantem et levatum* odnosi się do tego, który chrzcił i do dziecięcia ochrzczonego, czyli też do ojca chrzestnego i córki chrzestnej? Odpowiedziano mi: Affirmative *ad I-um*; negative *ad II-um*. Rzeczywiście też większe zachodzi pokrewieństwo duchowne między tym, który chrzci a dziecięciem ochrzczonym, niż między podającym do chrztu a dziecięciem.

Téphany (*Traité* des dispenses n. 155) przechyla się na tę stronę i lubo spostrzegł, że odpowiedź agenta nie jest autentyczną interpretacyą Penitencyaryi, dodaje: *mais il ne nous est pas permis jusqu'à présent d' en contester la valeur*“.

Tę kwestyą teraz możemy uważać za załatwioną, ponieważ oficyał z Augoulême, Planchard, zażądał od Penitencyaryi autentycznego tłómaczenia, jak należy rozumieć w indulcie biskupim zastrzeżenie: *praeterquam inter levantem et levatum.* Dnia 10 maja 1876 św. Kongregacya Penitencyaryi odpowiedziała:

In praefatis litteris sub nomine levantis venire patrinum et matrinam. Episcopus vero vi illarum litterarum in impedimento cognationis spiritualis potest tantum dispensare inter patrinum et matrinam, — cum patre et matre baptizati. (*Planchard, Dispenses n. 114*).

Wspomnienia pośmiertne.

(*Dyecezya przemyska*).

Ś. p. ks. Mateusz Kosiba, prob. w Trzcinicy, w dekan. jasielskim, zmarły 30 marca b. r., wiódł życie niezwykle ciche i skromne. Był słabowity. Rzadko wyjeżdżał, rzadko u siebie przyjmował, acz, gdy przyjmował, czynił to bardzo gościnnie i serdecznie w swojej niezwykle schludnej i miłej plebanijce, a gdy wyjeżdżał, wózek, konie, uprząż schludnością się odznaczały. Ze skromności jego sposobu życia wyprowadził świat wniosek, że on ma pieniądze. Świat, bogacąc się przy przedsiębiorstwach milionami, które pobiera tytułem tantiem i t. p., przez powiększające szkło widzi nasze szczupłe, istnie mizerne dochody, pracą w pocie czoła zapracowane. Ś. p. ks. Mateusz, umierając w 24 roku kapłaństwa, a w 13 roku od objęcia probostwa, zostawił około 3.000 złr. Oszczędził je, bo dla słabego zdrowia bał się, że w starszym wieku stanie się niezdolnym do pracy, bo parafia jest *infra congruam*, i liczy tylko około 1.200 dusz. Zostawionym skromnym groszem ś. p. ks. Mateusz w testamencie rozporządził iście po kapłańsku. I tak zapisał 1.200 złr. na nabożeństwo żałobne, które się ma w kościele trzcinickim odbywać co kwartał za duszę jego i jego rodziców, — 600 złr. na utrzymywanie lampy wiecznej w kościele trzcinickim, — 400 złr. dla ubogich szpitala kościelnego, z poleceniem, by pilnie kościół obsługiwali, — półtora morga pola, które kupił od kogoś ze Trzcinicy emigrującego, organiście miejscowemu, z tym warunkiem, by co niedzielę i święto przed Sumą i Nieszporami siadał w ławce i przewodniczył ludowi w śpiewaniu Różańca. Reszta pozostałej sumy dostała się krewnym nieboszczyka. Exekutorem testamentu mianował ś. p. ks. Mateusz jednego z kondekanalnych kapłanów, któremu w nagrodę za trudy

darował młodego wołka i piwnicę nie wielką, ale z dobrem winem. Z tego testamentu łatwo poznać, jakiego ducha był ś. p. nieboszczyk. Podniósł tym testamentem w kościele, w którym pasterzował, cześć N. Sakramentu i cześć Najśw. Panny, fundacyą mszalną zapewnił sobie pomoc dla duszy, a polepszył dotacyę następców swoich; wyborem i obdarzeniem wykonawcy testamentu przypomniał, *quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum.* W tym samym duchu, w jakim testament napisał, musiał ś. p. ks. Mateusz i pracować za życia w swej parafii. Dodamy, że przed rokiem w kościele swoim (którego ściany świeżo przed jego przybyciem do Trzcinicy były malowane) odnowił wszystkie ołtarze i ambonę, częścią ze składek, częścią z własnej szkatuły. — We Wielki Piątek r. bież. rano ś. p. ks. Mateusz odprawił jeszcze nabożeństwo. Potem zrobiło mu się nie dobrze. Wieczorem tegoż dnia pogorszyło mu się i napisał do przew. ks. dziekana list, w którym doniósł, że zachorował i że czuje, że umrze. W nocy z Wielkiego Piątku na W. Sobotę posłał po najbliższego sąsiada i przyjął Sakramenta św. Sprowadził na święta jednego z WW. OO. Reformatów z Biecza. Przew. ks. dziekan i kilku innych księży odwiedziło go we święta. Miał tyfus nader silny. Na dwa dni przed śmiercią stracił przytomność. Na pogrzebie dnia 1 kwietnia było 17 księży. Mowca pogrzebowy, ks. prob. Krementowski ze Święcan, do łez poruszył wszystkich obecnych. Po spuszczeniu zwłok do grobu lud długo, długo nie rozchodził się do domów, stał nieruchomy nad grobem. Snać czuł, że stracił serce, które go kochało, i dobrego przewodnika na drodze do zbawienia.

* * *

Ś. p. ks. Jan Morawski, prob. w Łężynach, w dekan. *żmigrodzkim*, zmarły 6 kwietnia b. r., zasługiwał, by mówiono o nim: *tenci jest miłośnik braci i ludu.* Przyjacielski, serdeczny, wylany dla braci kapłanów obu obrządków (w okolicy Żmigroda są parafie ruskie), nie mniej gorącem sercem lud ukochał. Żadna sprawa obchodząca lud nie była mu obojętną. Były wybory posła lub Rady powiatowej, ś. p. ks. Jan konferował ze starszymi ludu swego, a głos jego ważył wiele nietylko w jego parafii, ale i w okolicy, bo lud czuł, że ma w nim przyjaciela; stawiała parafia budynek jaki, plebanię, stodołę plebańską, szkołę, ś. p. ks. Jan sam drzewo obierał na miejscu w lesie, sam majstrów godził i roboty doglądał, by budynek był trwały i nie spadały na lud ciężary; spalił się kto w parafii, ś. p. ks. Jan składkę na pogorzelców zrobił w kościele i sam pojechał do dworów, z któremi był w zażyłości, z prośbą o drzewo lub słomę dla pogorzelców; chorował kto w parafii, spieszył do ś. p. ks. Jana po lekarstwo, bo jego apteczka domowa dobrze zaopatrzona, stała na usługi parafian, a nawet i obcych; miał kto sprawę sporną, zanim zaczął proces, tentował ugodę z przeciwnikiem za pośrednictwem ks. proboszcza. W ciągu 25 lat pasterzowania ś. p. ks. Morawskiego w Łężynach stanęły tamże wszystkie prócz kościoła budynki plebańskie całkiem nowe. Kościół zaś (drewniany) świeżo deskami i gontami obito, wewnątrz odmalowano, ołtarze boczne odnowiono; wkrótce miał ks. Jan przystąpić do odnowienia wielkiego ołtarza. Ś. p. ks. Jan zachorował we Wielki Czwartek na zapalenie płuc. Uprosiwszy sobie na święta jednego z WW. OO. Bernardynów z Dukli, przyjął od niego ostatnie Sakramenta. Kryzys minęła szczęśliwie i już był rekonwalescentem, gdy nagle apopleksya położyła koniec jego życiu. O testamencie nie ma co pisać, bo nie było czem rozporządzać. Na pogrzebie dnia 9. kwietnia było księży 27 obrz. łać., 6 obrz. rusk., prezes Rady powiatowej jasielskiej i kilku obywateli i urzędników, i niezliczone tłumy ludu z kilku sąsiednich parafij. Księża obrz. ruskiego odprawili uroczystą soborną wotywę z konduktem, a na plebanii po obiedzie odśpiewali rozrzewniające pieśni ruskie. Płacz ludu był tak wielkim, że, jak słusznie zauważył jeden z mowców pogrzebowych, jeżeli żydzi, widząc Pana Jezusa płaczącego nad grobem Łazarza, mówili: *oto jako go miłował*, i tutaj patrząc, jak parafianie opłakiwali stratę proboszcza, wyrzec należało: oto jako go miłował.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
w dyecezyi przemyskiej.

W czasie *40 godzinnego nabożeństwa*, t. j. dnia 13, 14 i 15 b. m. udzielać będzie najprzew. ks. Biskup sakramentu Bierzmowania w kościele katedralnym, o czem raczą przewielebni duszpasterze dekanatu *przemyskiego* swych parafian zawiadomić.

Do kasy brackiej nadesłali za rok 1883 z dekanatu *frysztackiego*: ks. Fr. Kopystyński, dziek. i prob. w Frysztaku 3 złr.; ks. St. Tarnowski, prob. Biezdziedzy 3 złr.; ks. Z. Szymczakowski, wik. w Gogolowie 3 złr.; ks. J. Krupiński, prob. w Łączkach 3 złr.; ks. M. Solecki, pr. w Niewodnej 3 złr.; ks. J. Kulik, wik. w Biezdziedzy 3 złr.; ks. J. Klimek, wik. w Frysztaku 2 złr.; ks. B. Rzońca, wikar. w Niewodnej 2 złr.; ks. J. Ruszel, exp. z Ulanowa 2 złr.; ks. J. Zwoliński, prob. w Dukli 3 złr. i ks. M. Zając, wik. w Gniewczynie 2 złr.

Przemyśl dnia 2 maja 1883.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Kronika.

Galicya. W artykułach o WW. OO. Redemptorystach przypomnieliśmy to czcig. Zgromadzenie pamięci szan. Czytelników. Dziś dodajemy kilka słów o kościele mościskim, który OO. Redemptoryści biorą w posiadanie. Dawniej posiadały Mościska 5 kościołów, po kasacie atoli za cesarza Józefa II, został się tylko jeden kościół parafialny łaciński, bo drugi, t. j. kościół N. M. Panny, oddano, jak tyle innych, braciom Rusinom, zaś klasztor OO. Dominikanów, obecnie zrestaurowany dla OO. Redemptorystów, zamieniono w skład siana, a kościół św. Ducha przerobiono na kamienicę. Ludność parafii wzrosła obecnie do 9.000 dusz, kościół przeto parafialny, i tak nie wielki rozmiarami, pokazał się za szczupły dla parafian, którzy licznie zgromadzają się na nabożeństwo, w skutek czego nawet w zwykłe święta powstaje ciżba i tłok niesłychany. Tymczasem klasztor po OO. Dominikanach stał pustką, i coraz bardziej chylił się do upadku. W roku 1860 gmina Mościska otrzymała kościół ten na własność, i wzięła się do naprawy walących się murów, by podtrzymać pamiątkę narodu po Jagiellonach, Herburtach i t. d. Nie było jednak dobrodzieja, któryby pomyślał o naprawie kościoła, i któryby własnym groszem dźwignął świątynię pańską z ruin, i przywrócił jej dawny blask i świetność. Wtedy to powstała w ludzie wiejskim, prostym, ale poczciwym, myśl wielka, by składkami i wspólną pracą sprofanowany kościół odnowić. I dzięki Bogu, mimo ubóstwa, mimo braku materyału, pieniędzy i przeszkód licznych *ab extra*, potrafili parafianie jako tako odnowić kościół, choć spotykali się nieraz z niechęcią tam, gdzieby raczej pomoc i poparcie znaleźć byli powinni. Przychylniejszą już okazała się im Rada miejska, która za wpływem burmistrza uchwaliła już pomieszkanie i pensyę dla każdego księdza, któryby był przy nowym kościele. Nic dziwnego, iż przy takim stanie rzeczy praca przeciągała się przez 23 lat. Dziś kościół wewnątrz zupełnie odnowiony, zaopatrzony w organy, ołtarze, ławki, apparata najpotrzebniejsze, nadto ma zebrany materyał na odnowienie zewnętrzne, brak tylko funduszów na roboty. Dom w Mościskach ma być

powierzony jednemu z najznakomitszych członków Kongregacyi, kapłanowi wielkiej świątobliwości i nauki, a przytem niezmordowanej pracy. Spodziewamy się więc, że zjedna sobie wkrótce miłość i szacunek, i że czcig. kler nasz otoczy szan. Zgromadzenie życzliwością i poparciem, którego na początku bardzo potrzebować będzie. Drugi kapłan tego Zgromadzenia, O. B. Ł., Polak ze sławnego i starożytnego rodu, który nam dał wielu dzielnych i gorliwych biskupów, i ludzi wielkich w ojczyźnie, a odznaczający się równie, jak pierwszy, gorącem przywiązaniem do religii katolickiej, do zakonu, miłością ojczyzny, zamieszka także w Mościskach. Tenże Ojciec pracował przeszło 20 lat w Anglii na missyach, z wielkim żalem pożegnany przez przełożonych, towarzyszy i wiernych, restauruje obecnie nadwątlone siły do dalszej pracy w Krakowie, w pałacu biskupim, dzięki znanej gościnności najprz. ks. biskupa Dunajewskiego.

Kiedy wspominamy o czcig. OO. Redemptorystach, powinszować zaprawdę musimy dyecezyi przemyskiej i jej najd. Pasterzowi tego nabytku. W nich robotników niezmordowanych, a przytem wypróbowanych w boju mieć będzie nie zadługo wśród siebie. Dziś Zgromadzenie to już jest znane w całym świecie, bo raz po raz wysyła pracowników w najodleglejsze zakątki ziemi, gdzie są biedni opuszczeni, gdzie są dusze spragnione słowa Bożego i potrzebujące opieki duchownej. Dowodem gorliwości Zgromadzenia są tłumy wiernych, zalegające do późnej nocy świątynie, należące do OO. Redemptorystów. We *Wiedniu*, w *Paryżu*, w *Londynie*, a nawet w *Rzymie* kościoły OO. Redemptorystów zawsze mają oblężone konfessyonały. Przekonaliśmy się o tem na własne oczy. Jako ciekawą illustracyę do pracy missyonarskiej OO. Redemptorystów, opowiadano nam, iż w Anglii chodzą Ojcowie po domach robotników dopiero wieczorem, gdy robotnicy wracają z fabryk, i wtedy albo zbierają ich kilku razem, albo około każdego z osobna pracują nad poprawą obyczajów, za co ich nieraz spotyka zniewaga, a nawet razy. Stolica apostolska zna wielkie zasługi, jakie Zgromadzenie kładzie około dobra Kościoła, i ceni je wysoko. To też, gdzie tylko może, obsadza stolice biskupie członkami Zgromadzenia. Dosyć tu wspomnieć o kardynale Deschamps w Malines i kilku biskupach w Anglii i t. d.

Dla *kleru świeckiego* naszej prowincyi również Zgromadzenie OO. Redemptorystów odda nie małe usługi. Jak wiadomo bowiem, w Zgromadzeniu tem odbywają się jakby ciągłe rekollekcye, na które kapłani mogą przybywać w każdej dogodnej dla siebie chwili, a znajdą dla siebie, choćby jeden tylko był rekollektant, pomoc i kierownictwo w sprawie odrodzenia się duchownego. Tym sposobem spełni się to *pium desiderium* przezacnego ks. *W. P.*, jakie w zeszłym roku w tej właśnie materyi poruszył w pismach naszych.

— Z Zaleszczyk, gdzie proboszczem do nie dawna był ks. Ant. Królicki, otrzymaliśmy rzewny list ze łzami pisany, w którym autor podnosi zasługi i cnoty tego świątobliwego kapłana i opisuje zarazem ogólną żałość i smutek parafian, z powodu przeniesienia się jego z probostwa na ubogi wikaryat. Mieliśmy wielką ochotę zamieścić ten list w całej rozciągłości, znana nam jednak skromność ks. Królickiego i obawa, żebyśmy mu przykrości tą publikacyą nie wyrządzili, zniewoliły nas do odstąpienia od tego zamiaru. W każdym razie notujemy ten fakt na dowód, że sumienna praca kapłańska, czy w kościele, czy po za kościołem, znajdzie zawsze uznanie u wdzięcznych parafian, a kapłanowi zjedna serca owieczek.

Kraków. W najnowszych (z rzędu *IV.*) *Notificationes* Kuryi biskupiej krakowskiej z 21 z. m. czytamy na czele piękne słowo najdost. Pasterza do kleru, w którem ks. Biskup poleca kapłanom popieranie „Macierzy polskiej“ i „Towarzystwa kółek rolniczych“ — instytucyj, mających na celu rozszerzanie wśród ludu oświaty, moralności i dobrobytu. W dalszym ciągu tychże Notyfikacyj jest wyborny artykuł *o aplikacyi Mszy św. za parafian*, omawiający gruntownie ten przedmiot. — Najprzew. Ilny Konsystorz rozporządzeniem z dnia 11 kwietnia b. r. do licz. 1062 zażądał od urzędów parafialnych dyecezyi następującego doniesienia: 1-mo ile kielichów ma kościół; 2-do ile puszek na przechowywanie Sanctissimum i 3-o z jakiego metalu są kielichy i puszki.

Austrya. Znany jest szan. Czytelnikom naszym stan Bośnii i Hercegowiny, przyłączonych od kilku lat do monarchii naszej. Dość powiedzieć, że rządy obydwóch połów naszego cesarstwa znaczne nieść muszą ofiary na utrzymanie tamże wojska i na podniesienie najnaglejszych interesów materyalnych. Lecz chcąc tamtejszych mieszkańców, rozdzielonych na plemiona i klassy według narodowości i wiary, pozyskać dla chrześciańskiej cywilizacyi, o co właśnie najwięcej chodzi, nie wystarcza sama siła zbrojna, środkami państwa utrzymywana, nie wystarczają również i urzędy administracyjne, na sposób europejski urządzone, lecz potrzeba nadto pozyskać serca tych plemion, po części od chrześciaństwa odpadłych, a po części w wiekowej niewoli trzymanych, a do tego potrzeba boskiej nauki naszego św. Kościoła i instytucyj katolickich. Otóż, aby podać braterską dłoń mieszkańcom owych ziem, aby pozakładać wśród nich potrzebne miłosierne instytucye dla duchowego i moralnego podniesienia tamtejszej chrześciańskiej ludności i dla zjednania jej sobie, a także dla zapewnienia przebywającym tamże żołnierzom naszym pomocy kapłańskiej i pociechy, słowem dla podźwignienia i zaopatrywania potrzeb religijnych i miłosiernych tamtejszych mieszkańców katolickich, zawiązało się we Wiedniu tak zwane: *Towarzystwo austryackie ku niesieniu pomocy Bośnii i Hercegowinie.* Towarzystwo to, przez rząd zatwierdzone i jako patryotyczny związek ukonstytuowane, zwraca się z odezwą do wszystkich katolików, i instytucyj duchownych w Austryi z prośbą o zapisywanie się na członków, których jedynym obowiązkiem jest składanie co rok kwoty 1 złr. na cele Towarzystwa. Już w tym paragrafie statutu, który stanowi, że Wydział centralny będzie się porozumiewał z episkopatem i najwyższemi władzami krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, leży rękojmia, że zebrane fundusze stosownie i godnie użyte będą. Co gdy nastąpi, ani wątpić nie można, że Towarzystwo odda nie małe usługi wspomnionym krajom. Na czele Towarzystwa stoi nasz rodak: Konstanty książę Czartoryski, jako prezes, dalej Alfred ks. Liechtenstein, jako zastępca prezesa, i hr. Antoni Pergen, jako sekretarz. Wszelkie zgłoszenia i składki uprasza stowarzyszenie nadsełać pod adresem: *An den öster. Hilfsverein für Bosnien und Herzogowina. Wien I. Reichsrathsstrasse N. 3.*

Rzym. Ks. arcybiskup Vanutelli otrzymał 28 z. m. pismo z sekretaryatu stanu, mianujące go nadzwyczajnym posłem papiezkim na uroczystość kononacyjną w Moskwie. Równocześnie posłano nominacye ks. Franciszkowi della Volpe, prałatowi domowemu Ojca św., księdzu Palombelli, szambelanowi tajnemu nadliczbowemu Ojca św., i kawalerowi de Nunzio, którzy będą towarzyszyli ks. Vanutellemu.

Wielkopolska. W dniu 28 z. m. umarł w Poznaniu kanonik metropolitalny ks. *Józef Klupp*, urodzony w r. 1806, ord. 1831, od r. 1841 proboszcz w Mogilnie, a od r. 1868 kanonik metropolitalny i penitencyarz. Nieboszczyk, wierny swemu powołaniu, odznaczał się na każdem stanowisku cichą i sumienną pracą, i szczerą pobożnością. Przez jego śmierć i dzięki nieszczęsnemu kulturkampfowi kapituła metrop. poznańska z 10 prałatów i kanoników liczy dzisiaj tylko *trzech.*

Serbia. Jak w Bułgaryi, o czem ostatnim razem donosiliśmy, tak i w królestwie serbskiem, dzięki zabiegom Stolicy św. i powolności rządu teraźniejszego, ma być przywróconą hierarchia katolicka. Właśnie o to ma się toczyć sprawa.

Serbia liczy obecnie do 200.000 katolików. W Belgradzie jest tylko 1 kapłan katolicki, i 1 kaplica przy ambasadzie austryackiej. Cała Serbia należy dotąd do biskupstwa w Diakowarze, w Chorwacyi.

Turcya azyatycka. Ksiądz Jakób Bahthiarian, arcybiskup obrz. orm. z Diarbekir, zmarł w tych dniach, licząc 82 lat. Arcybiskupem został prekonizowany na dniu 2 lipca 1850. W czasie schizmy dał się do niej nakłonić i przyjął tytuł patryarchy, lecz wkrótce za łaską Bożą wyrzekł się błędów i poddał się Stolicy św. Ostatnich Sakramentów św. udzielił mu patryarcha katolicki Cylicyi ksiądz Stefan Piotr X. *R. i. p.*

Archidyecezya Lwowska.

Tegoroczna wizyta najprzew. ks. Biskupa suffragana odbędzie się w następującym porządku:

W *Chocimierzu* 9 czerwca konsekracya kościoła, a 10 i 11 wizyta kanon.; — w *Żukowie* 12 i 13 t. m.; — w *Obertynie* 14 i 15; w *Czernelicy* 16 i 17; w *Jazłowcu* 18 i 19 zwiedzanie pensyonatu i bierzmowanie tamże, 20 odpoczynek; — w *Michalczu* 21 i 22: — w *Horodence* 23 i 24; — w *Gwoździcu* 25 i 26; — w *Zabłotowie* 27 i 28 a 29 odpoczynek; — w *Kołomyji* 30 czerwca, 1 i 2 lipca; — w *Mariahilf* 3 lipca konsekracya kościoła, 4 i 5 wizyta; — w *Jabłonowie* 6; — w *Pistyniu* 7 i 8; — w *Kossowie* 9, 10, 11 odpoczynek; — w *Kutlach* 12, 13 i w *Śniatynie* 14, 15 i 16 lipca.

Przew. ks. prał. dr. Lud. Jurkowski został na prośbę uwolniony od urzędu assessora sądu dyecezalnego małżeńskiego, a natomiast przew. księża kanonicy: J. Hausmann i Ant. Stańkowski zostali zamianowani assessorami dyecezalnymi tegoż sądu. — Ks. Mik. Gliński, wik. w Uhnowie, w skutek objęcia przez ks. dra R. Lewickiego, proboszcza miejscowego, urzędu członka Rady szkolnej krajowej we Lwowie, został administratorem tamtejszej parafii.

Proboszczem wojskowym we Lwowie został ks. Emer. Porth, przeniesiony z posady kurata wojskowego w Insbruku.

Ks. Jędrzej Ptaszyński przeznaczony na wikaryusza parafii w Czerniowcach.

Alumni seminaryum archidyec.: Kasper Kiełbasa i Fran. Cycoń otrzymali pozwolenie na zmianę swoich nazwisk, mianowicie pierwszy nazywać się odtąd będzie *Kiełbińskim*, a drugi *Cyńskim*.

O. Joach. Maciejczyk, wikar. prow. OO. Reformatów, otrzymał aprobatę biskupią, którą otrzymał także O. B. Krawczyk, kapucyn w Olesku.

W skutek przeniesienia O. J. Kolbusza z Kutkorza, administratorem tamże został O. Winc. Szarliński, nowo zamianowany gwardyan tamtejszy.

Z zakonu WW. OO. Bernardynów przeniesieni: O. Symf. Gdowski, z Przeworska do Lwowa na kooperatora parafii św. Andrzeja i wik. konwentu, a O. Romuald Miszkowiec ze Lwowa do Przeworska na kaznodzieję.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Zygmunt (w zakonie Dominik) Miętus, ukończywszy nowicyat w zakonie WW. OO. Dominikanów w Krakowie, do którego wstąpił przed 4 laty, uwolniony został od ślubów pojedyńczych i zamieszkał w Nowym Sączu.

Dyecezya krakowska.

Ks. Ignacy Baran, wikaryusz katedralny, został uwolniony od obowiązku wicenotaryusza Kuryi biskupiej.

Poświadczenie.

Na reklamę czcig. *OO. Jezuitów we Lwowie* i *Przełożonej Sióstr Sercanek*, zamówiłem u pp. **Żebrowskich** we Lwowie (przy ulicy św. Stanisława l. 4) nowy organ dla kościoła w *Oleszycach*. Nieznawca oddałem się Im z całem zaufaniem, zastrzegłszy tylko granice funduszu, jakoteż odbiór roboty przez specyalnych, ku temu uproszonych rzeczoznawców.

W ostatniej chwili zaprosiłem pp. *Ratyńskiego*, dyrektora muzyki katedralnej w *Przemyślu* i *Przysieckiego*, organistę i nauczyciela śpiewu w *Jarosławiu*. Po szczegółowym przeglądzie roboty, nastąpiła właściwa próba z śpiewem i bez śpiewu w obec zaproszonych księży Sąsiadów, kollatora księcia Wł. *Sapiehy* i licznej publiki. Próba wypadła ze wszech miar znakomicie. To też z prawdziwą przyjemnością stwierdzam świadectwo czcig. księdza *Kamińskiego* i *Przełożonej SS. Sercanek*. Za stósunkowo bardzo umiarkowaną cenę zbudowali pp. **Żebrowscy** organ na 8 regestrów w manuale, a 2 w pedale z rzadką dziś sumiennością; wykonanie z uwzględnieniem budowy kościoła we wszystkich szczegółach staranne, mechanika trwała i praktyczna, głos potężny i melodyjny, struktura gustowna. Słowem pp. **Żebrowscy** wywiązali się z swego zadania tak zaszczytnie, że nie dla pustej reklamy, lecz z tytułu sprawiedliwości i zasłużonego uznania, wydaję im niniejszem, jako bardzo biegłym, a nadewszystko sumiennym Artystom najchlubniejsze świadectwo, stwierdzone przez obecnych rzeczoznawców pp. *Ratyńskiego* i *Przysieckiego*, polecając ich z duszy czcigodn. Konfratrom, których najlepsze chęci i zaufanie wyzyskują nie rzadko wędrujący fuszery lub niesumienni blagery.

Oleszyce dnia 28 kwietnia 1883.

Ks. Antoni Koleński,
proboszcz.

Książe Władysław Sapieha

(L. S.)

Jako zgodne z mojem przekonanicm własnorecznie stwierdzam.
Józef Ratyński,
dyrektor chóru przy katedrze obrz. łać. *w Przemyślu.*

Jako zgodne z rzeczywistością podpisuję
Antoni Przysiecki,
nauczyciel śpiewu i organista *w Jarosławiu.*

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.